

Tomasz Borejza

2 listopad 2006



Stop rasistowskim debilom!

W poprzedniej kolejce pierwszoligowych rozgrywek zawodnicy wybiegli na murawy w koszulkach z hasłem „Czerwona kartka agresji i rasizmowi”. Jest to po części element europejskiego „Tygodnia walki z rasizmem i dyskryminacją”, a po części odpowiedź na niedawne zajścia na polskich stadionach.

Problemów jest sporo. Nie jest to oczywiście tylko Polska specyfika, ale trzeba niestety powiedzieć, że równamy do tych najgorszych. Coraz widoczniejsze wybryki na polskich stadionach można spokojnie przyrównać do tego, co dzieje się we Włoszech i w Hiszpanii teraz, i co działo się w Wielkiej Brytanii w latach 80.

Ten czarnuch...



Właśnie dwa południowe kraje należą do grupy tych, które kompletnie nie radzą sobie z rasizmem. Jak twierdzą niektórzy, nie chcą sobie radzić. Zwłaszcza, że liczba zajść jest monstrualna, a na dokładkę nie dotyczy jedynie chuliganów, ale również piłkarzy i trenerów.

Zaledwie kilka miesięcy temu Europę obiegło nagranie treningu reprezentacji Hiszpanii, na którym selekcjoner Luis Aragones „motywuje” napastnika Arsenalu Jose Antonio Reyesa, mówiąc o jego klubowym koledze Thierryem Henrym: „Jesteś lepszy niż to czarne gówno. Powiedz temu czarnuchowi, że ja ci to powiedziałem.”

W 2005 roku kibice Realu Saragossa na każde dośnięcie do piłki Samuela Eto'o reagowali małpimi odgłosami. Kilka miesięcy później doszło do recydywy, a mający dość Kameruńczyk chciał zejść z boiska. Podobny „popis” Hiszpanie dali w 2004 roku podczas towarzyskiego

meczu z Anglią.

Sprawa bardzo podobnie wygląda we Włoszech. Tam rasistowskie zachowania są dodatkowo podszyte skrajnie prawicową ideologią. Jest kilka klubów, jak na przykład Lazio Rzym, Inter Mediolan czy grająca w niższych ligach Padova, których kibice wprost odwołują się do ideologii faszystowskiej i jawnie manifestują postawy rasistowskie.

Bożyszcze kibiców Lazio napastnik Paolo di Canio co jakiś czas pozdrawia swoich kibiców ręką wyciągniętą w faszystowskim pozdrowieniu. Mimo kar mówi: - Nadal będę tak pozdrawiał moich fanów. W ten właśnie sposób chcę podkreślić przynależność do mojego narodu.

W ubiegłym roku pochodzący z Wybrzeża Kości Słoniowej Marc Zoro obrażany przez pseudokibiców Interu Mediolan nie potrafił powstrzymać łez, chciał także zejść z boiska. Powstrzymali go inni gracze Interu.

Jeszcze wcześniej Izraelczyk Ronnie Rosenthal nie mógł zagrać we włoskim Udinese ze względu na naciski neofaszystowskich kibiców. We wszystkich tych przypadkach, może z wyjątkiem Aragonesa, kary były śmiesznie niskie. Klub z Saragossy zapłacił 600 i 900 euro, Aragones 35 tys. euro, Di Canio 10 tys. euro i dodatkowo otrzymał jeden mecz zawieszenia, Inter 25 tys. euro, a hiszpańska federacja 100 tys. franków szwajcarskich.

Zwłaszcza ta ostatnia kara doprowadziła do zdecydowanego wystąpienia piłkarzy. „100 tys. franków szwajcarskich grzywny dla federacji hiszpańskiej to żałosny żart” oburzał się Rio Ferdinand na decyzję UEFA. Także inni gracze, jak na przykład Lilian Thuram domagali się dotkliwszych kar: – To nie są incydenty, lecz plaga. Wierzę w edukację, ale dla niektórych jest już za późno, by ich czegokolwiek nauczyć. Trzeba surowych kar, by trzymać z dala od stadionów tych, co nie rozumieją, że istnieje tylko jedna, ludzka rasa.

Naciski piłkarzy, zaangażowanych między innymi w kampanię „Wykopmy rasizm ze stadionów”, wymusiły na FIFA zmianę regulaminu karania. Odebranie trzech punktów za rasistowskie okrzyki z trybun, sześciu w wypadku recydywy, a w razie powtarzających się incydentów kary do dyskwalifikacji klubu włącznie, muszą wpisać do swoich regulaminów wszystkie podlegające FIFA federacje.

Kary na pokaz

W Polsce jeszcze do niedawna było tak, jak we Włoszech i Hiszpanii. Powtarzające się rasistowskie wybryki i brak reakcji ze strony Związku. Lista wybryków, za które zastosowano śmieszne kary jest długa.

W 1998 roku, gdy trener Śląska Wrocław wpuścił na boisko czarnoskórego gracza N'Kathazo, szalikowcy tego klubu wbiegli na boisko i starali się wymusić zmianę. Trener uległ naciskom.

W 2000 roku reprezentant Polski Emanuel Olisadebe został w Lubinie obrzucony bananami. Rok później pseudokibice Jagiellonii Białystok pobili piłkarza warszawskiego Hutnika Adenyia Agbejule.

Jeszcze w marcu tego roku napastnik Widzewa Kelechi usłyszał we Wrocławiu porcję „małpich” okrzyków. Jediną reakcją PZPN było 10 tys. zł kary dla wrocławskiego klubu i polecenie zamieszczenia w prasie przeprosin. Michał Kocięba, rzecznik Związku, mówił: –

Kara nałożona przez WD jest surowa. Wcześniej kluby ekstraklasy, których kibice obrażali czarnoskórych piłkarzy, płaciły zwykle 6 tys. zł.

Najdotkliwsza kara, jaką PZPN zastosował za rasistowskie zachowania, dotknęła warszawką Legię. Nałożono ją za wywieszenie flagi: „Arbeit macht frei” oraz okrzyki: „żydzew” i „Auschwitz-Birkenau”. Wyniosła 50 tys. zł, czyli... 12,5 tys. euro. Niewiele więcej niż Paolo di Canio zapłacił za jeden gest. Sankcje stosowane przez Związek nie przynosiły oczywiście skutku. Zresztą ich celem nie było rozwiązanie problemu, tylko pokazanie, że PZPN robi „co może”

Tomasz Borejza